



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 23 listopada 1957 r. NR. 47 (803)

W NUMERZE: Stefan Korboński: „Wojna i Konspiracja“ Zygmunta Zaremby.

X Plenum — jesień Października K. Glabisz Londyński Festiwal Filmu
S. Mękarski Dłaczego Ameryka została wyprzedzona? Olga Żeromska

Korespondencja z Australii — TRJN uchwała budżet — Przegląd sportowy — Życie kulturalne — Kronika wojskowa — Odcinek 50 „W stanicy“ J. Łobodowskiego — Krzyżówka.

S. KLINGA

Nie tylko nad Wisłą...

(W odpowiedzi na artykuł Antoniego Gołubiewa w „Tygodniku Powszechnym“ z 3 listopada 1957 r. p. t. „Polska leży nad Wisłą“).

Motto:

„Nie uwiedzie mnie szcept
wisłany
i fała wierzechnia, która
klamie.
czujejakolwiek
łanie,
temu powolnych chyli
grzbietów.
(Wypisany „Wyzwolenie“.)

ANTONI Gołubiew napisał dłuższy artykuł pod tytułem „Polska leży nad Wisłą“, który oparł na spostrzeżeniu, że w prasie emigracyjnej spotyka stale określenie „Kraj“, i że nie pisze się na emigracji prawie nigdy — Polska. Polska — powiada on — to dla emigrantów Kraj i Emigracja łącznie. A jednak — tłumaczy autor epopei o Bolesławie Chrobrym — realna, konkretna Polska leży nad Wisłą i tam rozstrzygają się losy narodu. Gołubiew pisze, że nie chce się z rodakami z emigracji kłócić, że zadaniem jego artykułu jest próba zbliżenia, a nie uwypuklania różnic. Wypowiada pogląd, że będzie nam łatwiej i do siebie bliżej, jeżeli, używając słowa Kraj, będziemy myśleli — Polska, ponieważ: „Jest ona jedna, konkretna, pulsująca krwią, istniejąca w przestrzeni i czasie, umieszczona na mapie świata, gdzie błękitny wężyk esowato płynie od Góry Baraniej do Bałtyku... Jest ona tu cała, niepodzielna i żywa.“ (podkreślenia moje).

A niby o jakim to Kraju możemy my, emigranci, myśleć, gdy piszemy Kraj z dużej litery? Oczywiście, że myślimy o Polsce. Postępujemy zupełnie tak samo, jak nasi przodkowie, mówili „Rzeczpospolita“ nie zadając sobie trudu dodawania „polska“. Wiadomo bowiem było i jest wiadomo, że republika jest na świecie dużo, ale Rzeczpospolita jest tylko jedna i jedyna. Dzisiaj rządy Polski stosują nazwę „Polska Rzeczpospolita Ludowa“ poto by zatrzeć polską indywidualność pojęciową i wtłoczyć Polskę pod strychulec ustrojowo-ideologiczny, stworzony przez Rosję.

Gołubiew pisze dalej: „słowa Kraj używają raczej ludzie czujący swą jedność z Polską... czujący się duchowymi obywatelami Polski. Polski często tylko wysnioną, aktualnie nieistniejącą“.

Słuszne spostrzeżenie. Natomiast nie jest słuszne sformułowanie dalsze, że dla emigracji „obecne państwo polskie nie jest Polską“. Powiedzielibyśmy raczej, że obecna Polska nie jest w pełnym sensie tego słowa państwem polskim, a ponieważ oba te pojęcia są zwykle utożsamiane, przeto używamy słowa Kraj, gdy mówimy o Polsce naszych pragnień. Ale używamy również i słowa Polska, wtedy, gdy mamy na myśli właśnie tę konkretnie istniejącą, która nie jest ani cała, ani całkowicie suwerenna. My wcale nie negujemy „istniejącej państwowości polskiej“. My sądzimy, że państwowość ta jest w pewnym stopniu fikcją i stoi na skrajnym stanowisku — wszystko lub nie. Państwowość polska jest w praktyce negowana przez komunistów.

Nie my wymyślił owo pojęcie

„Kraj“, pisane z dużej litery. Uczynił to sto lat przed nami Norwid. W tym czasie Polska nie istniała nawet na mapie. Pojęcie „kraj“ pozwalało myśleć o Polsce jako o całości, mimo rozbiorów. Dziwne, że Gołubiew, pisarz historyczny, pominał w swych rozważaniach istnienie Wielkiej Emigracji. Ułatwiłoby mu to zrozumienie tej myśli, że Kraj i Emigracja składają się razem w naszych umysłach na pojęcie Polska. Polska to przecież nie tylko ziemia i ludzie, to także cywilizacja i kultura. Niepodobna myśleć o Polsce w oderwaniu od twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Szopena, którzy byli emigracją i pomierali na obczyźnie, lecz stanowili i stanowią jedność z Krajem. Ich twórczość odegrała tak wielką rolę polityczną w dziejach naszego

narodu, że bez nich samo pojęcie Polski może być dziś nie istniało.

A Wisła płynęłaby wciąż do Bałtyku.

Gdy Panna Młoda w „Weselu“ Wypisńskiego pytała, gdzie jest Polska, to poeta pokazał jej na serce. Pan Gołubiew pokazuje nam na mapę i tłumaczy, że „niezależnie od wyznawanych poglądów Polska leży nad Wisłą“. Nam takie ujęcie wydaje się zbyt wąskie nawet z materialistycznego punktu widzenia. Są bowiem Polacy, którzy nigdy Wisły nie widzieli i dla których Polska leży także nad Wilejką, lub Dniestrem. Gdyby Mickiewiczowi powiedział kto, że Nowogródek nie leży w Polsce, która była i Koroną i Litwą, wrzuciłby chyba ramionami.

(Dokończenie na str. 8)

NA UBITEJ ZIEMI

(Wydarzenia i uwagi)

Na ten temat wyróżnia się ciężkością i bezstronnością opinia paryskiego „Le Monde“, który docenia rzeczywiste motywy posunięcia mocarstw anglosaskich i wytyka wady francuskiej polityki, które zmusiły Stany Zjednoczone i Anglię do tych drastycznych decyzji.

Tunis, pod rządami prez. Burguiby, prowadzi politykę prozachodnią. Jako państwo suwerenne ma on teoretyczne prawo nabywania broni — gdzie chce. Francja jednak stoi na stanowisku, że tylko ona może zbroić armię tunezyjską, ale broni nie daje i gdy Burguibę zwrócił się w tej sprawie do Włoch i do Belgii, to państwa te, pod naciskiem Francji, odmówiły. Tunis może z łatwością dostać broń od Rosji — bezpośrednio, lub za pośrednictwem Egiptu, a nawet w małych ilościach przyjął broń od Egiptu dla podkreślenia w oczach arabskich swej niezależności, lecz wielobielem Nasseru Burguibę nie jest. Ameryce i W. Brytanii niezmierznie zależy na tym, by Tunis nie przeszedł do nieprzyjacielnego obozu, mają one zaufanie do prez. Burguiby, i dlatego postanowiły go podtrzymać. Rząd Tunisowi niewątpliwie potrzebuje pewnej ilości sił zbrojnych dla utrzymania porządku wewnętrznego.

Gdy chodzi o zarzut złamania przez mocarstwa anglosaskie solidarności atlantyckiej, to ma on drugą stronę medalu. Pakt Atlantycki, jak

OD REDAKCJI

W NUMERZE 42/798 z dnia 19.10. br., w artykule redakcyjnym p. Stefana Mękarskiego dokonaliśmy podsumowania położenia Polski w pierwszą rocznicę zeszłorocznych wydarzeń październikowych. Bilans ten nie wypadł pomyślnie. Zbyteczną byłoby rzeczą jego powtarzanie. Dodać atoli warto, że już od daty druku tego artykułu zdarzyło się w Polsce nie jedno co położenie pogarsza. Mamy w tym wypadku na myśli jawne już obecnie ukrocenie względnej swobody słowa, która w dużej mierze była przyczyną zeszłorocznego „Października“. Przyczyna a nie skutek. Sprawa „Po Prostu“ jest tu symbolem, tak jak w zeszłym roku pismo to było dla społeczeństwa w Kraju symbolem nadziei zmian na lepsze.

Ukrocenie tej „negatywnej wolności“, obok coraz bardziej oczywistych faktów, dowodzących że zależność Polski od Moskwy pozostała w gruncie nie zmieniona pomimo nowych ludzi na szczytach partii komunistycznej, wywołuje zrozumiałą falę rozczarowania w Kraju. Rozczarowanie to przemienić się może łatwo w apatię. Obrona przed nią to najpilniejsze bodaj w tej chwili narodowe zadanie wszystkich Polaków.

Wszystkich, a zatem także Polaków na emigracji.

Od postawy emigracji zależy nie tylko jej własne zdrowie, ale dziś więcej może niż kiedykolwiek, otuchę dająca świadomość Polaków w Kraju, że ta część narodu polskiego, która może o wolność Polski, o jej kulturę i o jej interesy walczyć — o zadaniu tym pamięta.

Rozczarowanie, rozumiałe w Kraju udziałem się także części emigracji, zwłaszcza zaś tej części, która po październiku zatraciła, z najrozmaitszych przyczyn właściwą perspektywę rzeczywistości i przestała odczuwać potrzebę dalszej walki. Propaganda komunistyczna wyzyskała tę wątpliwość i lansując tezę o „polonijności“ uchodźstwa polskiego, starając się wytworzyć pogląd, że staliśmy się tylko emigracją zarobkową, lub po prostu cudzoziemcami polskiego pochodzenia.

Pogląd ten, który znajdował jeszcze zwolenników przed kilku miesiącami nie

Sprawy najważniejsze

znajduje już ich dzisiaj wobec wypadków, które się zdarzyły w Polsce, a także w innych krajach, opanowanych przez komunistów. Pustym słowem stała się odwilż, pustym słowem stała się hasła i slogany, które obiecywały stopniową drogę do usamodzielnienia się Polski rządzonej przez komunistów od bezwzględnej dyktatu płynącego z Moskwy. Niemniej uprzytomnienie sobie ponownie, lub lepiej, rekapitulacja zadań emigracji wobec Kraju staje się potrzebna, tak samo jak przegląd jej możliwości działania.

Sprawa ta jest dyskutowana szeroko w różnych emigracyjnych ośrodkach nawet pozornie ze sobą skłóconych. Lub skłóconych naprawdę. Otrzymaliśmy szereg listów, sugestii, zapytań a nawet artykułów, które koło tego zagadnienia się obracają. Poświęcimy im więcej uwagi. Dziś drukujemy w obszernych wyjątkach artykuł dyskusyjny zapożyczając z niego tytuł, który umieściliśmy nad naszymi uwagami.

★

NIE wróciłoby do Kraju, gdy jasnym był dla nas obowiązek dalszego prowadzenia walki o niepodległość; a wiedzieliśmy, że jej w Kraju pod władzą sowiecką prowadzić nie będziemy mogli. To prawda znana. Należy ją jednak przypomnieć dlatego, że odżywały się ostatnio głosy lub nawet odzywają się jeszcze, które twierdzą, że Polacy przebywający w wolnym świecie nie uważają już walki o niepodległość Polski za swoje zadanie. Propaganda komunistyczna — dość przypomnieć artykuły w magazynie „Świat“ — stanowisko to rzecz jasna podsyca. Stąd wypowiedzi propagandy komunistycznej o rzekomej zgodzie emigracji na obecną stan rzeczy w Polsce, na rządy oparte o „nieodwracalny“ sojusz z Moskwą, stąd nakłaniania, by emigracja rozpadła się na różne „polonie“ lokalne związane wspomnieniami i sentymentem ze starym krajem ale nie poczuwające się ani do prawa ani do obowiązku troski o jego uwolnienie spod obcego jarzma.

Czy istnieją jakiegokolwiek racje, które mogłyby nas skłonić do takiej zmiany stanowiska?

Naprzód t. zw. zmiany październikowe. Gdy chodzi o sprawę wolności dotyczą one stanowiska obywateli wobec reżymu: zelżał terror, pozwolono na krytykę niektórych zarządzeń lub osób. Jest t. zw. „jus murmurandi“, nie równa się wcale odzyskaniu niepodległości. Niepodległości w Polsce domagać się nie można. Wołać o nią może tylko emigracja.

Także twierdzenie, że w Polsce nie ma okupacji jest niezgodne z rzeczywistością wobec obecności dywizji sowieckich w Polsce ludowej, na ziemiach wcielonych do ZSRR i w krajach sąsiednich. Polityka zagraniczna polska nie istnieje. Jej rządcy przemawiają tym samym głosem co Sowietów. Reżym Gomulki nie wypiera się nawet tego, że los Polski wiąże się z losem Sowietów. W tym układzie wolność sprowadza się do ciasnego zresztą zakresu swobód poszczególnych obywateli — naród wolności nie ma.

Odżywały się głosy na emigracji, że wolność w Polsce choć niekompletna ma tendencję rozwojową, że się powoli z częściowej wolności obywateli może przekształcić w wolność narodu i stać się niepodległością. Ostatnie wypowiedzi chociażby Gomulki wyraźnie i otwarcie przeciwko tym poglądom się opowiadają.

Są i argumenty innego rzędu; pozornej filozofii historycznej: „zmieniły się czasy. Weszliśmy w okres panowania wielkich mocarstw. Niepodległość prawdziwej już nie będzie, wszędzie panować będą wielkie mocarstwa; nie można walczyć o niepodległość, bo jest ona nieosiągalna.“ Odpowiadamy: nie wdając się w teoretyczne rozważania wystarczy nam, jeśli Polska będzie miała taką niepodległość jaką ma Belgia lub Szwecja, lecz nie taką, jaką Sowiety dają dziś Łotwie, lub Gruzji. Także argument o niewyciężoności Rosji nie może nikogo przekonać. Nie ma wielkich mocarstw.

Wreszcie nadzieje, które możnaby tak ująć: „Rosja pozwoli na rozwój kulturalny narodu polskiego w orbicie swego panowania, nie będzie sięgać za Bug. Jest to fałszywe proroctwo. Jego spełnienie wymagałoby zmiany zasadniczej linii politycznej rosyjskiej. Rosja w niczym nie wyraża zamiaru wyrzeczenia się polityki eksterminacyjnej w stosunku do cywilizacji zachodniej, do której naród polski należy. Wyrzeczenie się walki o niepodległość dla złudnej nadziei korzystania z łask zmienionej

(Dokończenie na str. 5)

Odświeżenie pomnika Tomasza Arciszewskiego

Dnia 16 b.m. odbyło się na cmentarzu Brompton w Londynie poświęcenie i odsłonięcie pomnika na grobie zmarłego wielkiego patrioty i działacza politycznego s.p. Tomasza Arciszewskiego. W uroczystości wzięli udział członkowie Rady Trzech, przedstawiciele życia politycznego i społecznego oraz organizacji społecznych, kombatanek, kulturalnych i liczne grono przyjaciół zmarłego.

Akt poświęcenia pomnika i odsłonięcia dokonany został w obecności wdowy p. Melanii Arciszewskiej. Dokonał go ks. prob. Kazimierz Sotowiec. Następnie przemówili p. amb. E. Raczynski w imieniu Rady Trzech

i Jan Kwapiński, prezes Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS.

Pomnik ufundowany przez społeczeństwo polskie, wykonany został z granitu przez rzeźbiarza Tadeusza Zielińskiego. Na pomniku znajduje się napis: „Tomasz Arciszewski. Ur. 12. 11. 1877. Zm. 20. 11. 1955. Bojownik o niepodległość Polski i o socjalizm.“

Przed odsłonięciem pomnika na cmentarzu odprawiona została w kościele Brompton Oratory żałobna msza św. za spokój duszy s.p. Tomasza Arciszewskiego. Odprawił ją przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej ks. K. Sołowiej.

(Dokończenie na str. 8)

STEFAN MĘKARSKI

X. Plenum jako jesień „października“

DZIESIĄTE Plenum Komitetu Centralnego PZPR odbyte w ubiegłym miesiącu było w historii komunizmu polskiego z wielu powodów ciekawsze i ważniejsze, aniżeli głośne ósme plenum z października 1956. Rok temu postanowiono budować „na polskiej drodze do socjalizmu“ komunizm szlachetny, humanistyczny, demokratyczny, przeciwstawny stalinizmowi. Taki był sens ideowy przewrotu w partii, który dał Gomułce władzę w ręce. Na X plenum w październiku 1957 przyznano, że taka koncepcja komunizmu jest antymarksistowska, antyleninowska, nierealna i niewykonalna. Do czego bowiem doprowadza? Oto zamiast konsolidować partię, rozbiła ją na frakcje, zamiast ją ideologicznie cementować, stwarza warunki dla herezji i odchylen. W ciągu roku „październik polski“ w PZPR nie przeżył ani jednego miesiąca w zdrowiu i zdrowie, trapiła go równocześnie „gruźlica rewizjonistów“ i „grupa dogmatyków“, ledwo poczęty, już jesienią 1957 zdradza objawy śmiertelnej choroby. „fale trudności podchodzą mu do gardła“.

Paraliż partii

Niewiadomo, jakie ta diagnoza Gomułki, zawarta w jego referacie o sytuacji w partii i w Kraju wywołała echo wśród góry partyjnej. Tylko bowiem VIII plenum z ub. roku do czekało się wyjątkowego, nieznanego przedtem i nie wznowionego potem przywileju jednoci. Życie demokracji wewnętrznej partyjnej jest tajne, nieznane ogółowi społeczeństwa, które może wystarczyć musi „jednogłośnie“ uchwała Komitetu Centralnego, a próbująca stanowisko i wnioski Gomułki, chociaż jest tajemnicą polityczną, że wśród tych 150 oligarchów znajdują się zarówno „zagruźliczeni“, rewizjoniści, jak i „zagrypieni“ dogmatycy.

Trudności w partii, która, wedle określenia Gomułki, jest „kierownikiem klasy i narodu“ nie ograniczają się jednak do rozbięcia na frakcje, z których każda na swój sposób pragnie komunizować Polskę. W świetle referatu Gomułki, uzupełnionego komentarzami publicystyki urzędowej, produktem „października“ jest nadto — jak pisał Adam Schaff — „nieznane w historii naszego ruchu zjawisko apatii i obojętności mas członkowskich“. „Październik“ zamiast ożywić i wzmocnić partię, osłabił i zdepopularyzował ją wśród członków. Skorzystali oni z proklamowanego rok temu liberalizmu wewnątrzpartyjnego i przestali się angażować w życie partii. W PZPR znalazła się nadto „reakcyjna szumowina“, otwarci wrogowie marksizmu-leninizmu, przeciwnicy sojuszu z Rosją i zwolennicy „demokracji integralnej“. Obraz stanu wewnętrznego PZPR będzie jeszcze pełniejszy, jeśli za Gomułką uzupełnimy wymienione wyżej kategorie karierowiczami, aferzystami, przestępcami kryminalnymi, chuliganami i zawodowymi pijakami.

Partia w stanie takiego chaosu i paraliżu ideowego i moralnego nie posiada tytułu do kierowania krajem, w którym społeczeństwo skazane jest na jej monopolistyczne rządy. Prof. Edward Lipiński wskazuje w rok po „październiku“ na „zjawisko przerażające“, jakim jest przy obecnym kierownictwie politycznym „niemożność przewyższenia niedomagań przez aparat administracyjny gospodarką“ i „niezdolność „zmiany modelu gospodarczego“, bez której niepodobna oczekiwać wyjścia z wyniszczającego Polskę chronicznego kryzysu. Min. Bieńkowski, sam należący do kierownictwa partyjnego, ubolewa, że „niepowodzeniem naszego października jest niesłychane obniżenie dyscypliny społecznej“ oraz brak autonomności w działalności młodego pokolenia, które próbuje się na siłę upolitycznić. Julian Przybysz nie dostrzega w zakresie działalności kulturalnej „wyprostowania karku po „październiku i likwidacji „inżynierstwa dusz“, które było „zbrodnią samobójstwa wyobraźni“. Jeszcze inny publicysta komunistyczny twierdzi, że „październikowy przełom bynajmniej nie wywołał gwałtownego zwrotu od dawnego strachu przed władzą“. Cytowane tu przykłady pochodzące od ludzi partyjnie zaangażowanych albo z reżymem współpracujących, uzupełniają w kilku

ku najistotniejszych dziedzinach obraz sytuacji po „październiku“, przedstawiony przez Gomułkę. Uważają oni — podobnie jak Gomułka na X plenum — że bez zmian istotnych w partii sytuacja ta nie może ulec poprawie. Czy jednak zmiany, które mają na myśli, leżą na linii zapowiedzianych przez Gomułkę i X plenum reform partyjnych?

Weryfikacja miliona 300 tys. ludzi

Reforma partii zapowiedziana przez Gomułkę i uchwalona przez plenum polegać ma na weryfikacji — każdego z osobna — miliona 300 tysięcy członków PZPR. Na podstawie wyników weryfikacji usunięci być mają z partii wszyscy, „którzy szerzą poglądy antysocjalistyczne i rewizjonistyczne, nacjonalistyczne i szowinistyczne, dogmatyczne, zwalczające słuszną linię polityczną partii, nieroby, warcholi, demagogowie, ludzie zdeprawizowani“. Weryfikacji dokonają mają specjalnie powołane zespoły partyjne, przy czym każdy członek partii ma prawo być obecny przy dotyczącym go procesie weryfikacyjnym, może się ustosunkować do stawianych zarzutów i odwołać od decyzji weryfikacyjnych. Do zespołów weryfikacyjnych, wybranych na podstawie instrukcji sekretariatu Komitetu Centralnego partii należeć mają „towarzysze o wysokim poziomie moralno-politycznym, cieszący się zaufaniem i szacunkiem“. Uchwała nie wspomina, jaki organ będzie weryfikował członków tych zespołów weryfikacyjnych. Weryfikacja ma trwać do połowy 1948 r., partia na tej podstawie zostanie zredukowana — wedle przewidywań reżyserów czystki — do połowy swej obecnej liczby i wtedy dopiero — w terminie ściśle niesprecyzowanym — odbędzie się jej III zjazd, naznaczony pierwotnie na grudzień b.r. Wtedy bowiem partia będzie już — jak zapewnia Gomułka — wewnętrznie ideowo jednolita i ujednolicona do budowy komunizmu.

Przyszłość odpowie, czy zamierzona na tak gigantyczną skalę chirurgiczna spełni nadzieje Gomułki, czy jest w ogóle wykonalna, czy nie stworzy okazji do nadużyć, dalszych przewrotów i wewnętrznych rozłamów partyjnych. Znałe rosyjskie przykłady masowych czystek partii bolszewickiej, przeprowadzanych przy użyciu terroru fizycznego — nie muszą się w Polsce powtórzyć. To pewne jednak, że podjęty obecnie ostry kurs likwidowania „antysocjalistycznych“ grup i jednostek jest sprzeczny z duchem przemian, proklamowanych rok temu. Jest odwrotem od „października“.

Odwrot od „października“

Recyduwa ostrego kursu w partii nie może, rzecz prosta, nie odbić się na stosunku polityki partyjnej wobec całego społeczeństwa. Chociaż nie zamierzamy zamykać wrót swobodom demokratycznym — powiedział Gomułka — będziemy ich lepiej, niż dotychczas pilnować. Nie wyzyskamy się przynusami i bylibyśmy szaleńcami — wtórują Gomułce listopadowe „Nowe Drogi“ — gdybyśmy ulegli nawoływaniom do wskrzeszenia demokracji integralnej. Zarówno w referacie przywódcy PZPR jak i w jego organie ideologicznym dźwięczą wyraźnie sygnały, zapowiadające rewizję i odwracalność „października“. Takim sygnałem jest oświadczenie „Nowych Drog“, że „partia widzi niebezpieczeństwo rozwoju kapitalizmu na wsi i odrzuca koncepcję zachowania na zawsze gospodarki indywidualnej w rolnictwie“. Ten, propagandowy na razie neorewizjonizm idący po linii życzeń potępianych skądinąd „dogmatyków“ i „konserwatystów“ partyjnych kłóci się wyraźnie z optymizmem prof. Cz. Bobrowskiego, który chwaliąc nową politykę rolną, widzi jej sukces w „zdolności naszego chłopca do dokonania postępu produkcyjnego pod warunkiem, że mu się nie przeszkadza“.

Świadomość odwrotu od „października“ rysuje się wyraźnie w tych ośrodkach, które chciałyby jego zdobyć ocalić. „Tygodnik Powszechny“ n.p. jest zaniepokojony dalszymi losami „października“ i odczuwa zagrożenie mu dziś niebezpieczeństwo, wyrażające się zwycięstwem sił, które ulegają pokusom powrotu do „metod mechanicznego przymusu“. „W Pol-

sce konieczna jest silna władza“ ale pod warunkiem „reprezentowania mas narodu, mającą ich poparcie“. Pismo to chciałoby — jak widać — w dalszym ciągu pielegnować złudzenia, że komunizm może być różny od stalinizmu, że można go pogodzić z demokracją, a dyktaturę monopartii, kierowaną z Moskwy, oprzeć na woli narodu. Złudzenie to polega m. in. na rachubie, że Gomułka tylko ze względów taktycznych i ze względu na konsekwencje sytuacji geopolitycznej — czyli z powodu ciągłej groźby interwencji rosyjskiej sprawuje swą monopartijną władzę i zmuszony jest „budować socjalizm“. Złudzenia te rozwiązał z całą siłą przekonania Gomułka na X plenum. On buduje w Polsce „socjalizm“ jako walczący marksista-leninista, a nie „z pozycji absurdu tezy o położeniu geograficznym Polski“. Ostrzeżenie to zwrócone było zresztą nie tylko pod adresem katolików, ale także „do różnych burżuazyjnych i socjaldemokratycznych filozofów“ w partii, którzy, jak n.p. L. Kołakowski kwestionują możliwość skomunizowania Polski w myśl recept Moskwy.

Istota dekompozycji

Jesienna dekompozycja „polskiego października“, o którego rozwoju i charakterze decyduje partia komunistyczna — była nieunikniona. Polega ona bowiem na tej prostej prawdzie, że czego innego pragnie i do czego innego chce dążyć społeczeństwo polskie, czego innego zaś chce kierownictwo partii i do czego innego musi dążyć, zgodnie ze swą doktryną i wolą Moskwy. Społeczeństwo chce niepodległości, partia chce i musi „budować socjalizm“, t.j. komunizować Polskę. W tym stanie organicznych antynomii wszyscy są rozczarowani. Społeczeństwo, bo nie widzi konsekwencji politycznych, gospodarczych i kulturalnych „polskiego października“, partia, bo „październik“ nie ułatwił, a utrudnił jej komunizowanie Polski, pogłębiając nadto przedpaździernikowy kryzys w PZPR. Gdy więc zwolennicy Gomułki wołają: nie ma i nie będzie odwrotu od października — są nieszczerzy. Ten odwrót już jest i być musi, gdyż on tylko może odrocząć całkowity rozkład partii komunistycznej.

— Ta tendencja, zarysowana już na majowym IX plenum, uzbrojona na X plenum w organizacyjny program „weryfikacyjny“, została bez wątpienia wzmocniona podczas pobytu Gomułki na rocznicowych paradach w Moskwie. Nie należy zapominać, że Chruszczow — choć w innej oczywiście skali — rozwiązał z powodzeniem podczas kryzysu Żukowa podobny problem: wzmacniał jedność i przytępniał partii. Czyż można wątpić, że ten sukces i wzór „radziecki“ nie wywarł urzekającego wpływu na Gomułkę i jego sztabowców zwłaszcza w dekoracyjnej oprawie pokazowego przepychu ceremonii moskiewskich i w atmosferze księżycowych wypraw Sputnika?

„Opóźdźniakowanie“ Polski nie będzie ani łatwe ani szybkie. Restytucja terroru i „czystego stalinizmu“, gwałtowne przekreślenie wszystkich zysków, wywalczonych przez społeczeństwo rok temu byłoby i ryzykowne i prawdopodobnie nie leży dziś w interesie samej partii, która choć obca, nie rezygnuje z ambicji przewodniczenia narodowi. Wydaje się, że i Moskwa takiego radykalnego przewrotu w Polsce nie musi sobie dziś życzyć. Proces odwracania „faktów nieodwracalnych“ odbywać się może etapami wśród dalszych wstrząsów w łonie weryfikowanej partii i wśród oporów nigdy nieujarzmionego wewnętrznego społeczeństwa.

ZWIĄZEK PISarzy POLSKICH NA OBCYZINIE

zaprasza na wieczór w pięćdziesiątą rocznicę śmierci STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO który odbędzie się w Ognisku Polskim, 55. Princes Gate, S.W.7, w czwartek, 28 listopada o godz. 7.30 wiecz.

Głos zabiora:

Józef Bujnowski, Bogdan Czaykowski, Władysław Folkierski, Władysław Günther, Józef Kisielewski, Marian Kukiel, Juliusz Sakowski i Tymon Terlecki.

Fragmenty utworów Wyspiańskiego odczytają: Irena Kora-Brzezińska i Wiesław Mirski.

Polskie życie kulturalne

MUZYKA POWAŻNA I LEKKA

Poprzez nasze życie kulturalne przeszła ostatnio mocniejsza fala imprez muzycznych. Muzyka miała swój udział w obchodach 11 listopada, a więc także w głównym obchodzie, który odbył się w tym roku w Denison House. Z ogłoszonego sprawozdania wiadomo, że w części artystycznej reprezentowany był i śpiew solowy i chóralny a także i muzyka instrumentalna.

Podobnie było na „Tradycyjnym wieczorze listopadowym“ w Polskiej YMCA. Muzykę wokalną reprezentował sopran operowy p. Lody Bielickiej, która wykonała — przy akompaniamencie J. Sulikowskiego — szereg pieśni polskich kompozytorów, jak „Rajski Ptak“ L. Różyckiego, „Dudziarz“ I. Paderewskiego, czy „Przanieczki“ S. Moniuszki, oraz recitativo i arie z 2 aktu „Halki“, w kostiumie góralskim, z zarysowaniem sytuacji ceniowej. Muzykę instrumentalną reprezentował znany pianista p. Jerzy Sulikowski, który odegrał utwory fortepianowe R. Stańkowskiego („Tokatę“ i „Krawiaki“) oraz K. Szymanowskiego („Etude B-mol“, 2 „Mazurki“) i J. Paderewskiego („Intermezzo Polacco“). Krótki komentarz wygłosił kierownik klubu YMCA p. B. Lesiecki.

W części odczytowej znany baletmistrz p. Jan Ciepliński wygłosił prelekcję o Mieczysławie Limanowskim, jako jednym z najwybitniejszych teatrologów dwudziestolecia niepodległości. Była przy tym sposobność do przypominania jego zasług przy organizowaniu wraz z Juliuszem Osterwą teatru „Reduta“ oraz jej działalności na terenie Wilna, jak również do przedstawienia spotkań prelegenta z tym bardzo oryginalnym geologiem. W odczycie jednak położony został większy nacisk na jego zasługi naukowe, aniżeli jego nowatorskie poglądy artystyczne, a obraz całości przysionity wywody na temat jaskini przedstawicieli wrogich interesów, którzy podając się za Polaków działali na szkodę kultury polskiej. Niestety prelegent nie wymienił ani jednego nazwiska na poparcie swojej tezy, tak iż trudno jest zdać sobie sprawę, czy chodziło o rewelację, czy o nieporozumienie. Nawet z tym akcentem wątpliwości wieczór był interesujący i żywo przyjęty przez dość licznie zebranych słuchaczy.

Działalność Chóry im. Chopina (d. Wojska Polskiego) przejawiała się w ostatnich tygodniach dwukrotnie. Raz na własnym „Dorocznym Koncercie“ w sali ratuszowej św. Pankracego, z udziałem solistów tenora A. Poznańskiego i barytona W. Huczka oraz pianisty J. Lepiankiewicza. Drugi raz, tym razem pod Londynem, na pierwszym w tym sezonie polskim koncercie urządzonym w Epsom, w obecności tysiąca słuchaczy polskich i obcych. Chór wystąpił znowu w swoim programie pieśni polskich, zbierając huczne oklaski, a solisci wprowadzili do swego repertuaru również pieśni angielskie i włoskie. Akompaniowali polskim śpiewakom dwie doskonałe pianistki pp. H. Pawłowiczowa oraz prof. S. Niekarszowa, która jest równocześnie organizatorką tych koncertów popularyzujących w szerokich kręgach muzykę polską. Wieczór urozmaicony był występem pary tancerznej Barbary Szagówny i Konstantego Siemaszko z zespołu „Opoczno“, rozwijającego się pod kierunkiem artystycznym ualentowanego młodego baletmistrza Józefa Walczaka.

Tak jak i w innych dziedzinach sztuki, w plastyce, czy literaturze, tak również i w muzyce polskiej poza krajem swój udział mają ostatnio w coraz większym zakresie artyści przybywający z Kraju. Zapowiedziany jest obecnie na

30 bm. koncert w Widmore Hall pierwszego barytona Opery w Warszawie Andrzeja Hiolskiego, któremu akompaniować będzie pianista z Kraju p. S. Nadgrzyzowski. W programie są pieśni Szuberta, Chopina, Liszta i cykl „L'Horrison Chimérique“ Fauré. Nadto wykonane będą arie z oratorium Haydna oraz z oper Mozarta, Verdiego i Giordano.

Tymczasem odbył się „Recital“ Władysława Królikiewicza, reprezentującego lejszą postać muzyki i muzyki krakowskiej. Wieczór ten prześladował uporczywy pech. W pierwszym terminie urządzony był przed miesiącem w Instytucie im. gen. Sikorskiego i musiał być odwołany z powodu nagłego zgonu sp. Herminii Naglerowej. Obecnie organizatorzy wieczoru — Związek Pisarzy Polskich przeniósł go do sali zebrani w Domu Lotnika w Londynie. Tej zmiany adresu zapewne wielu słuchaczy nie zauważyło i udało się do Instytutu gen. Sikorskiego, gdzie trochę poniewoli, ale nie bez pożytku, zatrzymało się na Wystawie Książki Emigracyjnej.

Tymczasem „Recital“ ten zasługiwał na lepszy los. Odbył się on przy zaledwie do połowy wypełnionej sali, nie mniej miał wśród obecnych zasłużony, silny odzew. Był to właściwie Koncert Ballad z nadsenek kabaretowych. Kompozycjami sięgał po utwory z repertuaru „Zielonego Balonika“ Boya, poprzez Konstantego Góczyńskiego i Tuwima, aż po najnowszych kompozytorów, jak Andrzej Nowicki, czy Wiktorczyk, obejmując też rodzaj berżery w słumaczeniu Krystyny Wołoskiej. W programie znalazły się też i utwory z dawnego repertuaru tak popularnego w niepodległej Warszawie pieśniarza Rentgena, który z zawodu był farmaceutą.

Zebrań zagał krótkim wstępem poeta Józef Zywnia, przedstawiając Władysława Królikiewicza, dawnego majora dyplomowanego artylerii, a potem wziętego malarza i aktora kabaretowego, jednego z filarów popularnego w Warszawie kabaretu literackiego „Szpak“, odbywającego codziennie późnym wieczorem (od godz. 11 w nocy) swe licznie uczeszczone przedstawienia w Sali Malinowej w „Bristolu“. Wprowadził też obecnych w nowy charakter lekkiej muzyki kabaretowej powojennej Polski, tradycjami swymi sięgającej nie tylko „Zielonego Balonika“ ale i paryskiego „Chat Noir“, a potem innych polskich teatrów rewiowych, ale mających swe nowe oblicze, wyrobione pod wpływem odmiennych warunków panujących po wojnie w Kraju, a które najwyraźniej przejawiają się w gdańskim „Bim-Bom“ i krakowskiej „Tavernie“. Kabarety te cechuje dobry dobór tekstów poetyckich, wielka dosadność w ekspresji, polor folklorystyczny, przemycający równocześnie satyrę społeczną i polityczną.

Królikiewicz ma przyjemny timbre głosu, ale raczej w recitativo, czy też recytacji melodeklamacyjnej, ale w jego występach nie ma żadnego popisu wokalistycznego. Niemniej dzięki trafnej interpretacji, bogatej skali wyrazu, od czysto lirycznej do mocno zaakcentowanej charakterystycznej ekspresji, przy dużym wyczuciu efektów komicznych, stwarza małe arcydzieła sztuki estradowej, które słucha się z wielkim zadowoleniem i których chciało by się słuchać wciąż jeszcze więcej. Dlatego należy się spodziewać, iż podczas trwającego jeszcze jakiś czas pobytu artysty uda się jeszcze raz usłyszeć w liczeźniejszym gronie i może najodpowiedniejszej dla niego atmosferze, jaką dać by mogły występy Teatru Hemara lub rewie Ref-Rena. (n)

przewagę nad innymi paczkami mają

paczki z lekarstwami

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAB

22, ROLAND GARDENS LONDON S.W.7

36 THIRD AVENUE NEW YORK 3



STEFAN KORBOŃSKI

RECENZJA

„WOJNA I KONSPIRACJA“

DOBRZE się stało, że Zygmunt Zaremba napisał swoje wojenne wspomnienia. Będąc jednym z niewielu pozostałych przy życiu organizatorów wojennego podziemia i człowiekiem, który doczekał z nim smutnego końca, ma Zaremba w tych sprawach wiele do powiedzenia i czyni to w sposób bardzo udany w swej książce. Prowadzi ona czytelnika przez tragiczne dni zmagania wojennych i oblężenia Warszawy do okresu powstawania podziemia, dalej przez lata walki konspiracyjnej 1940—1944, ukoronowane bohaterskim zrywem Powstania Warszawskiego, by skończyć na pierwszych ponurych miesiącach okupacji sowieckiej, która z dnia na dzień zamieniała hitlerowską Szczególnie wartościowy jest w książce Zaremby okres pierwszy, t.j. przejście od działań wojennych, jakimi była obrona Warszawy w 1939 r. do konspiracji. Zaremba nie opuścił Warszawy w ciężkich dniach września i był jednym z tych, którzy organizowali ludność robotniczą stolicy dla jej obrony. Gdy Niedziałkowski zginął prawie że na początku konspiracji, gdy Pużak zmarł po wojnie zniszczony przez Bezpiekę i więzienie, pozostał tylko Zaremba, by autorytatywnie opowiedzieć historię Batalionów Robotniczych, czy też Warszawskiej Ochotniczej Brygady Robotniczej. Książka jego jest przede wszystkim historią podziemnej P.P.S., czyli WRN'u, mimo że maluje szeroko tło, na jakim rozgrywały się wypadki, w których Zaremba brał udział i poświęca sporo miejsca i uwagi działalności innych podziemnych organizacji i ludzi.

★

W „Wojnie i Konspiracji” pisze także Zaremba o wojnie w konspiracji, między innymi o nieporozumieniach w środowisku socjalistycznym, co jest rzeczą niełatwą i delikatną. Przy omawianiu tego rodzaju spraw istnieją dwa idealne rozwiązania. Jedno — to zupełne przemilczenie, drugie — to powiedzenie całkowitej prawdy. W praktyce, która z reguły jest daleka od ideału, autorzy wspomnień z natury rzeczy bronią swego stanowiska i nie dziw, że Zaremba, idąc tą drogą, dał nieco jednostronny obraz, a nawet gdzieś niedługo pokrył go brązem, m.in. przez umieszczenie w tej książce „epitafii” ludzi, którzy w podziemiu zażarcie zwalczały jego i Kazimierza Pużaka linię polityczną. Świadczy to najlepiej o autorze jako o człowieku zdolnym do zapomnienia dawnych uraz i żalów, szczególnie w obliczu majestatu śmierci, ale w tej części książki nie daje bezstronnego obrazu różnic między grupą Kazimierza Pużaka i Zygmunta Zaremby z jednej strony, a zwolennikami Żulawskiego, Próchnika i Dubois z drugiej. Sprowadzały się one z grubsza do zarzutów dyktatury „Bazylego” (Kazimierz Pużak) w WRN'ie i zbyt pobłażliwego stosunku do tych inicjatyw wojskowych dowódców ZWZ, które zmierzały do objęcia przez nich politycznego a nie tylko wojskowego kierownictwa podziemia i skopiowania w ten sposób w podziemiu przedwojennego stanu rzeczy. W tym ostatnim było nieco prawdy, a że byłem wówczas wraz z Pużakiem, Aleksandrem Dębskim i gen. Stefanem Roweckim członkiem naczelnej władzy konspiracyjnej. Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKP) zmusiło mnie to do przeprowadzenia z Bazyliem rozmowy w cztery oczy. Na moje zarzuty odpowiedział on, że jeśli w wyzwolonej Polsce chcemy mieć wojsko po naszej stronie, to trzeba z nim teraz być dobrze. Nie przekonany odpowiedziałem, że obecna uległość może doprowadzić do tego, iż w przyszłości wojsko będzie miało nas, a nie odwrotnie. Niejasną politykę w tych sprawach Bazylego nieźle ilustruje następujący epizod. W czasie burzliwej debaty w PKP na temat jakiegoś czysto politycznego pociągnięcia dowódców ZWZ, Bazyli tak kluczył, że nikt z nas nie mógł pojąć, czy zajął wobec spornego problemu stanowisko pozytywne, czy negatywne. W największym kłopotie znalazł się funkcjonariusz Delegatury, protokółujący przebieg obrad, który pod koniec dyskusji zbliżył się do Bazylego z wszelkimi oznakami szacunku i zapytał jak ma zaprotokółować jego oświadczenie: za czy przeciw? Wąsaty Bazyli spojrzał

groźnie z za grubych szkieł na nieobeznanego z językiem politycznym protokółanta i odparł surowo: „Zapisz pan tak, jak pan to zrozumiał.”

Nieporozumienia na tym tle mnożyły się, czego rezultatem było rozbicie się układu zawartego przez Str. Ludowe („Trójkąt”) z WRN'em. Stało się to na skutek decyzji podziemnych władz Trójkąta, działających także pod presją własnych dółów konspiracyjnych, a nie tylko — jak to Zaremba sugeruje — na skutek intryg sianych w Kraju przez ludowy ośrodek londyński. Intryg tych nie brakowało, ale w omawianym wypadku nie odgrywały one tej roli, jaką im Zaremba przypisuje. Tłumaczenie wszystkich instrukcji prof. Kota jest zbytnim upraszczaniem sprawy.

To, co powyżej powiedziałem o różnicach między Trójkątem a WRN'em, nie umniejsza w niczym wielkich zasług Bazylego, ani jego dominującej roli we władzach podziemia, z takim ciepłem i tak wszechstronnie przedstawionej przez Zarembę, którego przecież Bazyli zasłaniał, zajmując zawsze pierwsze miejsca. Chętnie godzę się z autorem, że Bazyli był najwybitniejszą postacią konspiracji, dzięki swej silnej indywidualności, wiekowi, doświadczeniu politycznemu, a przede wszystkim nieugiętemu charakterowi, bez którego nie ma przywódcy w wielkim stylu.

★

Będąc uczestnikiem tych wydarzeń, nie mogę również pominąć milczeniem pewnych faktycznych nieścisłości popełnionych przez autora. Jeśli chodzi o pierwszą, naczelną władzę podziemną — Polityczny Komitet Porozumiewawczy — (str. 104 i 105), to istotnie władze wojskowe ZWZ uważały go za istniejący „przy ZWZ” i dodawały te dwa wyrazy do jego nazwy, wtedy kiedy członkowie PKP uważali to ciało za nadrzędne i niezależne i nigdy dodatku „przy ZWZ” nie używali. Wprawdzie złożyli oni przysięgę według formuły, przyjętej przez ZWZ, ale po opuszczeniu słów, z których wynikał stosunek zależności od ZWZ i z pozostaowaniem części dotyczącej obowiązku zachowywania tajemnicy. Zresztą sama konstrukcja PKP, a mianowicie wejście do tego ciała generała Roweckiego w charakterze równouprawnionego z innymi członkami, wskazuje na nadrzędność PKP w stosunku do ZWZ. Gdyby było inaczej Rowecki albo objąłby z urzędu przewodnictwo tego ciała, albo w ogóle nie byłby wszedł w jego skład, zachowując dla siebie pozycję zwierzchnią, jaką ma z natury rzeczy dawno stanowisko Komendanta ZWZ, w stosunku do każdego ciała „przy ZWZ”.

Ta niezależna wobec ZWZ pozycja PKP została szczególnie podkreślona w liście PKP do rządu z 13 marca 1940 r. oraz w uchwałach z końcem czerwca z 1940 r. Dodając nawiasem, Kazimierz Pużak nie został wybrany stałym przewodniczącym PKP, gdyż w ciele tym obowiązywała miesięczna rotacja przewodniczących. Poza tym pierwszym przedstawicielem Str. Narodowego do kontaktów z ZWZ, który poprzedził powstanie PKP, nie był Henryk Nowodworski (str. 81 i 100), a LEON Nowodworski.

W rozdziale poświęconym działalności sądownictwa podziemnego (str. 203 i 204), mówi Zaremba o KWP (Komitecie Walki Podziemnej), zamiast o „Kierownictwie Walki Podziemnej” i o plutonach egzekucyjnych Komisji Walki Podziemnej, wtedy kiedy taka komisja w ogóle nie istniała. Natomiast od 1941 r. działało Kierownictwo Walki Podziemnej, które zorganizowało sądownictwo podziemne i którego zespoły egzekucyjne wykonywały wyroki śmierci.

Gdy mowa o Franciszku Białasie (str. 202, 206) to dyrektorem Departamentu Opieki Społecznej został on mianowany dopiero w czasie Powstania, po śmierci dotychczasowego dyrektora tegoż Departamentu, sędziego Matejki, zastrzelonego przez Niemców w czasie gdy gasił pożar na dachu w którym przebywał. Nazwisko jego nie powinno pójść w niepaństwo. Przed tym Franciszek Białas stał na czele Antyku, instytucji powołanej do życia przez Delegaturę dla zwalczania akcji komunistycznej, o czym Zaremba nie wspomina. Traktuje on również dość zdawkowo Socjalistyczną Organizację Bojową, z

Leszkiem Raabe względnie — po jego zniknięciu — Kaczanowskim na czele, której akcji sabotażowej i walce w czasie Powstania na Żoliborzu należałby się chyba specjalny rozdział.

★

Do wybuchu Powstania Zaremba podchodzi nader prosto i tak jak my wszyscy w Kraju, pozostawieni samym sobie, i bez informacji od rządu, że politycznie Powstanie nie ma sensu i nic nie jest w stanie zmienić na korzyść. Zaremba niecierpliwi się, że zwleka się z Powstaniem, kiedy już wojska sowieckie są w Aninie... Na tle tego, co na ten temat pisze, odpowiedzialność rządu na emigracji za wybuch Powstania dwi się i troi.

Z kolei autor daje wyczerpujący obraz Powstania i swojej oraz WRN'u w tym czasie działalności. Szczególnie interesujące są jego informacje, dotyczące obrad Rady Jedności Narodowej, tego jedynego w swoim rodzaju parlamentu, obradującego pod bombami, którego był członkiem.

Najlepszym pod względem pisarskim w całej książce jest rozdział „Na mostach”, w którym autor opisuje swoje wyjście z Warszawy po Powstaniu, pobyt w obozie pruszkowskim, wreszcie wyjazd i życie na bazie, skąd miał odlecieć do Londynu samolotem alianckim, oczekiwanym na tajnym lądowisku. Zaremba odzwierciedla tutaj doskonale atmosferę podwarszawskich osiedli pełnych tysięcy ludzi, którzy cudem wyrwali się śmierci i sami jeszcze temu nie wierzą. Kilkom tylko trafny podciąganiem kreśli on tak obrazowo sylwetki partyzantów polskich i sowieckich, że czytelnik widzi je przed sobą jak na ekranie.

★

W ostatnich rozdziałach dorzuca Zaremba cały szereg nieznanych dotychczas i wartościowych informacji, dotyczących porwania szesnastu. Szczególnie interesujące są jego rozmowy z Pużakiem, znającym doskonale Sowietów, nieufnym i pełnym wątpliwości, podobnie jak przed wybuchem Powstania, ale idącym do Pruszkowa na rozmowy, gdyż zmuszało go do tego stanowisko Przewodniczącego Rady Jedności Narodowej. Jest pewien tragizm w tej postaci, przewidującej trafnie zasady i przyszłe klęski, ale pędzonej nieuchronnie w ich kierunku przez fatalizm wypadków. Niemniej ciekawe są rozmowy z Henrykiem Kołodziejskim, osobą obracającą się tylko na marginesie podziemia, ale odgrywającą w nim niepoślednią rolę przez osobiste kontakty i znajomości. Kołodziejski był uczestnikiem konferencji w Moskwie, z której wyłonił się t.zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i po powrocie gorąco propagował w rozmowach z Zarembą konieczność współpracy z komunistami, wierząc iż da ona wolne wybory i system wielopartyjny. Nad tym, co wyszło z tych proroczych, nie ma co się rozwódzić.

Opis ostatniego posiedzenia Rady Jedności Narodowej w dniu 1 lipca 1945 r. zamyka książkę. Bije z końcowych jej kart uczucie beznadziejności, gdy Zaremba mówi o rozwiązaniu Rady, zamknięciu okresu zmagania Podziemnego Państwa i o konieczności szukania nowych, właściwych dróg, prowadzących do upragnionego celu...

W całości książka jest niezmiernie cennym wkładem do historii minionego podziemia i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Szczególna jej wartość polega na tym, że wyszła z pod pióra wybitnego polityka i publicysty, oraz jednego z czołowych przywódców konspiracji, który był świadkiem zarówno narodzin, jak i zgonu tego jedynego w swoim rodzaju w dziejach zjawiska, jakim było Polskie Państwo Podziemne.



ZYGMENT ZAREMBA, AUTOR KSIĄŻKI „WOJNA I KONSPIRACJA“

NASZ BESTSELLER!

ZYGMENT ZAREMBA

WOJNA I KONSPIRACJA

(Str. 348 z portretem autora)

Wspomnienia z lat 1939—1945 jednego z czołowych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej i współtwórcy polskiego Państwa Podziemnego w czasie okupacji.

„WOJNA I KONSPIRACJA” to książka dająca świadectwo prawdzie o latach 1939—1945. Autor od pierwszej chwili stał w centrum wydarzeń politycznych i w książce swej daje obraz życia polskiego, działalności Podziemia i przeżyć ludzi, którzy budowali i rozwijali konspirację.

Książka Zygmunta Zaremby jest to jak gdyby zeznanie świadka, możliwie bezstronnie ustalającego setki historycznej wagi faktów, rzadko komu znanych i dotychczas nie ujawnionych, a jednocześnie jest to dokument utrwalający wloty i upadki, momenty wysokich napięć ducha i codzienność trudnego życia ludzi tego okresu.

Opowieść swą dzieli autor na trzy części, z których każda stanowi w ramach wydarzeń wojennych zamkniętą całość. Część pierwsza, to „WRZESIEŃ” z jego tragiczną klęską i manifestacją polskiej niezłomności w obronie Warszawy. Druga część, „PODZIEMIE”, wprowadza czytelnika w atmosferę dźwignia się z katastrofy, uwięzionego powstaniem nie mającego dotąd precedensu w historii — Państwa Podziemnego, gigantycznego rozmiarami i wprawiającego świat w osłupienie gotowością do ofiar i bezprzykładnym bohaterstwem. Wreszcie „OSTATNIA BITWA” daje obraz powstańczego zrywu i — po upadku powstania — rozpaczliwych wysiłków Podziemia w obronie ideologicznych pozycji i w celu zachowania wpływu narodu na kształtowanie się wypadków ostatniej fazy wojny.

Na takim tle historycznym przewija się opowieść o losach własnych autora, o jego przeżyciach i przygodach, tak charakterystycznych dla opisywanej epoki. Te intymne wspomnienia pogłębia jeszcze seria opowieści o ludziach, którzy wiarę i ideę okupili życiem. Autor rysuje sylwetki osób od dawna znanych, z którymi żył, pracował, często przyjaźnił się od lat młodzieńczych. Czytelnik znajdzie w serii portretów postaci wybitnych przywódców jak Starzyński czy Grot-Rowecki, Niedziałkowski czy Arciszewski, Pużak czy Dubois, ale także szereg innych mniej znanych a niemniej ofiarnych bohaterów Podziemia.

Wspomnienia Zygmunta Zaremby mają wartość bezcennego dokumentu jednego z najtragiczniejszych okresów naszej historii. Dla przyszłego historyka stanowią będą kopaliną wiadomości o wydarzeniach i ludziach tych czasów. Do literatury przejdą także jako dzieło dużej wartości literackiej. Żywa narracja, ekspresyjność opisów, umiejętność w odtwarzaniu nastrojów, świetny styl — oto walory „WOJNY I KONSPIRACJI”, która się czyta jednym tchem.

Wydanie w broszurze:

19/6 + przes. 1/6; w USA i Kanadzie \$ 3.00 z przesyłką.

Wydanie w oprawie:

24/6 + przes. 1/6; w USA i Kanadzie \$ 3.75 z przesyłką.

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do:

B. ŚWIDERSKI

POLISH BOOK HOUSE

30, Buer Road, London, S.W.6

Żądać we wszystkich księgarniach polskich i obcych.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„G R Y F” — LONDYN

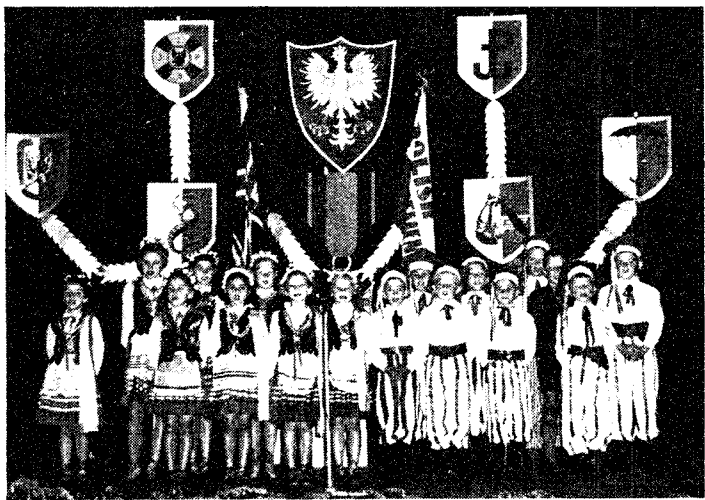
Stanisław Sep-Szarzyński: W SŁUŻBIE LATAJĄCEGO SMOKA

Rysunki: Jerzy Faczyński

16 stron ilustracji oraz w tekście, w oprawie sztywnej. Cena 15 -

Partia komunistyczna nie wyraża poglądów narodu

stwierdzają kombatan ci polscy w Australii



Najmłodsze pokolenie Polaków w strojach narodowych podczas uroczystości zorganizowanej przez ruchliwe Koło SPK Nr. 9 — Perth w Australii.

Piąty Zjazd Delegatów Kół SPK w Australii można nazwać próbą cementowania jedności organizacyjnej i usprawnienia administracji tak Kół jak i całego Oddziału oraz planowej pracy na przyszłość.

Zjazd odbył się w dniach 28 i 29 września, w Canberze, siedzibie Zarządu Oddziału. Delegaci dysponowali 30 głosami niemniej, osobiście wzięło udział tylko 8 delegatów z czterech Kół. Kół takie jak Perth, Adelaide, Sunshine, Newcastle i Brisbane, nie przysłały swoich delegatów (z braku pieniędzy) natomiast przysłały upoważnienia do reprezentowania ich na Zjeździe na ręce kół. Koneckiego, T. Saryusza-Bielskiego, Dąb-Dworskiego i Budyna. Przeszedł jednogłośnie uzasadniony wniosek, aby w przyszłych Zjazdach, przynajmniej jeden delegat z każdego Koła był obecny na Zjeździe.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Oddziału kół. M. Konecki, witając tak delegatów jak i zaproszonych gości. Australijski R.S.L. reprezentował Mr. Bourke, sekretarz A.C.T. Branch, który w imieniu chorego prezesa R.S.L. podkreślił, że organizacja jego ze specjalnym zainteresowaniem śledzi życie organizacyjne polskich kombatanów. W ciepłych słowach złożył życzenia pomyślnych obrad oraz wyraził uznanie dla Polaków i ich Wielkiej Ojczyzny. Wiele członków R.S.L. walczyło ramie przy ramieniu z Polakami w ostatniej wojnie i wszyscy oni mają wielką cześć dla żołnierskich zalet Polaków. Dodał on, że Polska przechodzi obecnie jedną z najcięższych chwil swej historii, co jednak nie zniszczy ducha Polaków.

Obecność polskiego duszpasterza O. Karola Warzechy, oraz odmówienie przez niego modlitwy do Ducha Św. dodało powagi Zjazdowi.

Przewodniczącym Zjazdu został wybrany jednogłośnie kół. T. Saryusz-Bielski, odznaczony w tym roku złotą odznaką SKP.

Roześlanie przez Zarząd Oddziału sprawozdania z działalności do wszystkich Kół, oszczędziło delegatom dużo czasu, niemniej poważną część obrad pierwszego dnia Zjazdu wypełniły dyskusje na temat braku współpracy niektórych Kół z Zarządem Oddziału. Piekny przykładem pracy świeci Koło Nr. 6 — Sunshine (któremu delegaci postanowili wyrazić uznanie) oraz Koła Nr. 3 — Melbourne i najmłodsze, bo niecałe półtora roku temu założone Koło Nr. 9 — Perth. Wszelchna działalność i aktywność Koła Nr. 9 — Perth daje nadzieję, że stanie się ono wkrótce najbliższą i najlepiej zorganizowaną jednostką Oddziału.

Do najważniejszych uchwał piątego Walnego Zjazdu Delegatów należały:

a. Uznanie tygodnika „Wiadomości Polskie” za oficjalne pismo Oddziału. Wszystkie Koła powinny zorganizować działy prasowe

b. Wprowadzenie trzynastej (miesięcznej) składki „oświatowej”, z której połowa powinna być przetrana do Zarządu Oddziału a połowa pozostaje do dyspozycji Koła.

c. Wprowadzenie uchwały, że całość organizacji SPK w Radzie Naczelnej P. O. w Australii reprezentuje Zarząd Oddziału.

d. Wprowadzenie obowiązku pracy wśród młodzieży polskiej. Innymi słowy, do pracy nad utrzymaniem polskich szkółek przedmiotów ojczyźnych dodano obowiązek wspierania moralnie i materialnie organizacji młodzieżowych, szczególnie Związku Harcerstwa Polskiego. Tam, gdzie harcerstwo polskie już istnieje, Koła powinny wspierać je, a na terenach, gdzie Z.H.P. jeszcze nie ma, lub nie jest dobrze zorganizowane, Koła powinny pomóc Komendzie Chorągwi w znalezieniu odpowiednich instruktorów i kierowników oraz przejąć na siebie rolę „Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego”.

e. Wprowadzenie jednolitej gospodarki i księgowości dla wszystkich Kół. Uchwała ta okazała się konieczna ze względu na rejestrację Oddziału jako „Incorporated Association”.

f. Uchwalono aby Walne Zjazdy Delegatów Oddziału odbywały się co dwa lata i aby każdy Zjazd odbywał się na terenie innego Koła. Koła powinny przysłać na Zjazd przynajmniej jednego delegata.

g. Postanowiono, aby Walne Zebrania, Zjazdy Delegatów i Uroczystości Święta Żołnierza rozpoczynać krótkim wspomnieniem poświęconym poległym żołnierzom.

h. Postanowiono, aby wszystkie spory między Kółami oraz Kolegami a Zarządem Oddziału załatwiać wewnątrz Stowarzyszenia.

Dużo czasu poświęcono dyskusji na temat zorganizowania „Samopomocy” czy też „Ubezpieczalni”.

Zjazd uchwalił jednogłośnie poniższą rezolucję:

„Obecna sytuacja wymaga ponownego zaakcentowania stanowiska naszej zdecydowanej postawy niepodległościowej. Kraj w chwili obecnej osiąga to, na co warunki polityczne pozwalają.

Partia komunistyczna nie wyraża poglądów Narodu!

Będąc na emigracji nieskrępowani warunkami geo-politycznymi, nadal zachowujemy stanowisko niepodległości państwowej, co zresztą pokrywa się z pragnieniami Kraju.

Wobec powyższego stwierdzenia wypływają następujące obowiązki:

1) Skupienia wysiłku w celu wzmocnienia świadomości wspólnoty narodowej.

2) Uświadomienie sobie i innym, że emigracja jest częścią Narodu Polskiego i że obowiązkiem jej jest wspomóc Naród w jego walce o niepodległość.

3) W staraniach o wykonanie p-ktu 1 i 2-go musimy pamiętać o obowiązkach lojalności wobec społeczeństwa australijskiego.

4) Wszelkie nieprzemyślane angażowania się w sprawy wewnętrzno-polityczne nie są wskazane, ponieważ nie służą dobrem społeczności australijskiej ani też polskiej, a mogą wzbudzić antagonizm narodowy.

5) Realną podstawą naszej działalności jest: uzyskanie maksimum niezależności materialnej, koniecznej dla swobody działania”.

F.H.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ
Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A.
KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY **FREGATA**
122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

PRZEGLĄD SPORTOWY

Kilka słów o „odrzurowym” pantoflu

Szwedzki mistrz w skoku w zwyz i mistrz Europy w tej konkurencji, Bengt Nilsson, oświadczył, że będzie oddał używać nowego pantofla w skoku zwyz (but-katapult). Nilsson jest zdania, że w ten sposób poprawi rekord świata o co najmniej o 5 centymetrów. Plan Nilssona jest „provokacyjny” w tym sensie, że — jak uważa — w ten sposób musi Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna do wydania zakazu używania pantofli ze specjalną grubą podszewką, jak to robią zawodnicy sowieccy i niektórzy zawodnicy polscy czy niemieccy. Nilsson słusznie twierdzi, że jeśli nie

zabroni się używania podobnych pantofli, to nie należy się dziwić, jeśli pewnego dnia rekord świata wynosić będzie dwa i pół metra. Jeśli sprawy tej się nie uporządkuje, to coś dziwnego byłoby w tym, że np. oszepernicy albo miotacze kuli przymocowywaliby do oszeperu czy kuli „motorek odrzurowy” i wówczas dopiero padłyby rekordy za rekordami — powiada Nilsson.

Niedawno lekkoatleci hiszpańscy próbowali rzucić oszeperem ruchem obrotowym i uzyskiwali rzuty ponad 100 m. Tej techniki rzutów słusznie nie uznano. Dlatego używanie pantofli o podwójnej czy jeszcze grubszej podszewce winno być także zakazane.

★

Tragedia polskiego sportowca. Znany pięściarz polski Henryk Niedzwiedzki złamał prawą nogę. Wypadek nastąpił podczas treningowej gry pięściarzy Legii w koszykówkę. Brazowy medalista olimpijski tak niefortunnie zeskokczył z leżącej opodal maty, iż musiano zawezwać karetkę pogotowia i odwieźć go do szpitala, gdzie stwierdzono złamanie kości śródstopia i wewnętrzny wylew krwi.

★

Od dłuższego już czasu trwa w Polsce poważny spor natury raczej prestiżowej między Polskim Związkiem Szermierczym i znakomitym trenerem węgierskim J. Keveyem, wychowawcą najlepszych polskich szablistów. W pewnej chwili Kevey postanowił wyjechać z Polski w której mieszka od wielu lat i zostać trenerem drużyny egipskiej. Gdyby tak się stało byłaby to rzeczywiście niepowetowana strata dla polskich szermierzy.

Według ostatnich jednak wiadomości opracowano projekt umowy mającej obowiązywać obydwie strony. Odpowiedzi od Keveya jeszcze nie ma.

Trener Kevey, w myśl umowy miałby pracować pod kierownictwem PZSz i według planów, jakie wytyczy Związek. Trener Kevey zobowiązany byłby również do składania sprawozdań okresowych z przebiegu swej pracy jak również z zawodów, na których będzie obecny. Udział w imprezach krajowych i zagranicznych trenera Keveya będzie zależał od decyzji PZSz.

Niezależnie od tego, poszczególni trenerzy, a m. in. i Kevey — byłoby odpowiedzialni za konkretne bronie, nad którymi powierzonoby im opiekę. Kevey zająłby się oczywiście szabłą, która mogłaby nadal szkolić i rozwijać swoimi metodami w specjalnym ośrodku, który planuje się zorganizować w Warszawie. Byłby to ośrodek olimpijski, finansowany przez PKOl. Tutaj trenowałiby pod opieką Keveya i Wojcieckiego szablistów warszawscy, tutaj też raz czy dwa razy w miesiącu zbieraliby się na kilka dni szablisty z całego kraju.

Bokserska reprezentacja Düsseldorfu (Niemcy zach.) pokonała reprezentację Górnośląską 11:1. Mistrz Europy Homberg pokonał mistrza juniorów Hilarczaka na punkty.

W obradach zarządu Polskiego Związku Bokserskiego będą mogli brać udział przedstawiciele prasy. Tym samym cofnięta została uchwała zabraniająca dziennikarzom wstępu na posiedzenia PZB.

Komisja Szkoleniowa PZLA odpowiedziała pozytywnie na zaproszenie Federacji Lekkoatletycznej w USA wysłania polskich zawodników do Stanów Zjedn. Szanse na wyjazd mają: sprinter Foik, skoczek Grabowski i trener Wazny, Zbigniew Lewandowski (skoki), Soszgnik (kula) i Orywał (biegi średnie). Pobyt w USA potrwałby 2 miesiące.

Znany przedwojenny biegacz Wacław Gassowski, obecnie czołowy trener polskich lekkoatletów, otrzymał zaproszenie na posadę trenera w Belgii.

W przyszłym roku odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne Europy. W związku z tym wszystkie państwa przygotowują bogate programy spotkań, aby jak najlepiej zaprawić swoich zawodników do mistrzostw. Seniorzy polscy spotkają się z Czechosłowacją, Niemcami zach., Finlandią, Włochami i z Norwegią. Na spotkanie z Czechosłowacją i Niemcami wystawione być mają składy 3-osobowe. Mistrzostwa Europy odbędą się w Sztokholmie. Poprzedzą je mistrzostwa Polski, które odbędą się 11 — 13 lipca w Bydgoszczy. W mistrzostwach Europy mają brać udział tylko mistrzowie lub wicemistrzowie Polski.

Jugosławia ubiega się o przyznanie jej organizacji bokserskich mistrzostw Europy w 1959 r. Wcześniejnymi kandydatami są: Bazylen i Luksemburg.

Mistrz świata w pięcioboju został Nowikow (Rosja sow.) 4769 pkt. przed Tarasowem (Rosja sow.) 4445 pkt. i Tatarinowem (Rosja sow.) 4348 pkt. W punktacji zespołowej zwyciężyła także Rosja sow. Polska zajęła przedostatnie miejsce (10-te) przed Włochami. W punktacji indywidualnej Polak Sulajnis zajął 23 miejsce. Podkreślić należy, że w biegu na przelaj 4 km — jedna z pięciu konkurencji — Polak St. Przybylski zajął pierwsze miejsce.

Fangio... Któż nie zna nazwiska tego największego w historii sportu samochodowego kierowcy? Fangio bowiem zdobył — jak nikt przed nim — aż pięć razy tytuł mistrza świata, przy czym pięć mistrzostwo zdobył w roku bieżącym w sposób wręcz bezkonkurencyjny mimo iż liczy już 47 lat. Nie więc dziwnego, że na tegorocznej wystawie samochodowej w Paryżu Związek Dziennikarzy Samochodowych przyznał mu tytuł „Kierowcy roku 1957”, a przewodniczący Związku, Duke of Richmond and Gordon, wręczył mu trofeum Królewskiego Klubu Samochodowego (Royal Automobile Club).

Tak oto uczczono słuszenie niezwykłą wytrwałość, wielką zręczność i wyjątkową odwagę tego kierowcy okazaną w wielu wyścigach. Nie tylko w tych w których zbierał punkty potrzebne dla zdobycia mistrzostwa świata.

W czasie uroczystości zapytano się sławnego kierowcy w jaki sposób utrzymuje się w tak wielkiej formie — mimo swoich 47 lat. Fangio wyjaśnił, że nie używa alkoholu (czasami nieco wina), pali rzadko papierosy, śpi co najmniej 10 godzin dziennie, nie je tłustych pokarmów, a lubi bardzo mięso i jarzyny — jak podaje sprawozdawca Times'a, Mercedes-Benz sprezentował wielkiemu kierowcy wspaniały samochód 300 S. L. Mercedes-Benz do prywatnego użytku w Europie.

W 1958 roku rozegrane zostaną po raz pierwszy w Polsce po wojnie mistrzostwa świata. Będą nimi II Saneczkarze Mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach 1. — 2. II 1958 r. w Krynicy.

Organizatorzy otrzymali już wstępne zgłoszenia z USA, Austrii, Norwegii, Francji, Jugosławii, Szwajcarii, Szwecji, Czechosłowacji, Włoch, Holandii, oraz NRF i NRD.

Na jeziorze Coniston (USA) ustanowił znany sportowiec angielski, Donald Campbell, nowy rekord świata na lodzi „Bluebird”. W dwóch próbach uzyskał Campbell szybkość 418,60 km. godz. i 350,98 km. co daje przeciętną szybkość 384,79 km. godz. Dotychczasowy rekord wynosił 363,26 km. i ustanowiony został na tym samym jeziorze we wrześniu 1956 roku.

PIŁKA NOŻNA

Jak donosi londyński „Times” trzecie piłkarskie spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata między Polską i Rosją sow. ma się odbyć 24 listopada w Lipsku w Niemczech wschodnich.

★

Rozgrywki piłkarskie o Puchar Europy skomplikowały się nieco. Najpierw mecz: Gwardia (Warszawa) — Wismut (Niemcy wsch.). Jak wiadomo Gwardia przegrała drugie spotkanie w wyniku losowania, gdyż mimo przedłużenia meczu nie osiągnięto żadnego wyniku. Przepisy nie przewidują losowania — mimo zgody obydwóch stron. I dlatego istnieją szanse, że mecz będzie musiał być powtórzony. Drugi kłopot to sprawa meczu Vasas (Budapeszt) — Young Boys (Szwajcaria). Szwajcaria zerwała stosunki sportowe z Węgrami (po wypadkach październikowych na Węgrzech) i nie chce się obecnie zgodzić na rozegranie spotkania rewanżowego na ziemi szwajcarskiej. Na rozegranie meczu na terenie neutralnym, którym miały być Niemcy zach. — nie zgodzili się Niemcy.

VI Piłkarskie Mistrzostwa Świata będą coraz większe zainteresowanie. Jak wiadomo odbędą się one w dniach od 8 do 29 czerwca 1958 w Szwecji. Już 900 dziennikarzy zgłosiło swoje przyjazdy. Wśród ostatniej szesnastki zabraknie — niestety — dwukrotnego mistrza świata i dwukrotnego zdobywcę złotego medalu olimpijskiego Urugwaju, wyeliminowanego przez Paragwaj. Dnia 8 lutego odbędą się ważna rzecz: mianowicie losowanie wśród finalistów z podziałem na 4 grupy, które rozgrywać będą swoje mecze w Sztokholmie, Norrköping, Malmö i Goeteborgu. Nie ulega wątpliwości, że w ostatniej szesnastce powinni się znaleźć najlepsi. Tymczasem... nie może dojść do spotkania między Indonezją a Izraelem i Egiptem a Sudanem — oczywiście ze względów politycznych. Może przeto powstać taka sytuacja, że jedna z tych 4 drużyn wejdzie do finału walkowerem a więc bez walki, podczas gdy inne drużyny musiały w ciężkim trudzie wywalczyć sobie miejsce w finale. Śmieszne, dziwne, niepoważne.

Piłka nożna. Hiszpania — Turcja 3:0 (2:0) w Madrycie. Wszystkie 3 bramki zdobył Kubala.

Spotkanie towarzyskie: Racing Club de Paris — Arsenal (Londyn) 1:1. Tottenham Hotspur (Londyn) — V.F.B. Stuttgart (Niemcy zach.) 3:2.

Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata: Jugosławia — Rumunia 2:0 w Belgradzie. — Spotkanie międzypaństwowe: Holandia — Belgia 5:2. — Spotkanie międzypaństwowe juniorów: Luksemburg — Anglia 0:3.

Spotkanie towarzyskie: West Ham (Londyn) — L.K.S. (Łódź) 4:1 (1:1). Polacy grali słabo i ostro w rezultacie czego Anglii zdobyli 2 bramki z karnego. — Sędzia na meczu piłkarskim Rosja sow. — Polska w Lipsku będzie po raz trzeci Anglik Clough z Bolton. — Walia i Irlandia zgodziły się rozegrać mecz eliminacyjny z Izraelem o mistrzostwo świata.

p.h.

